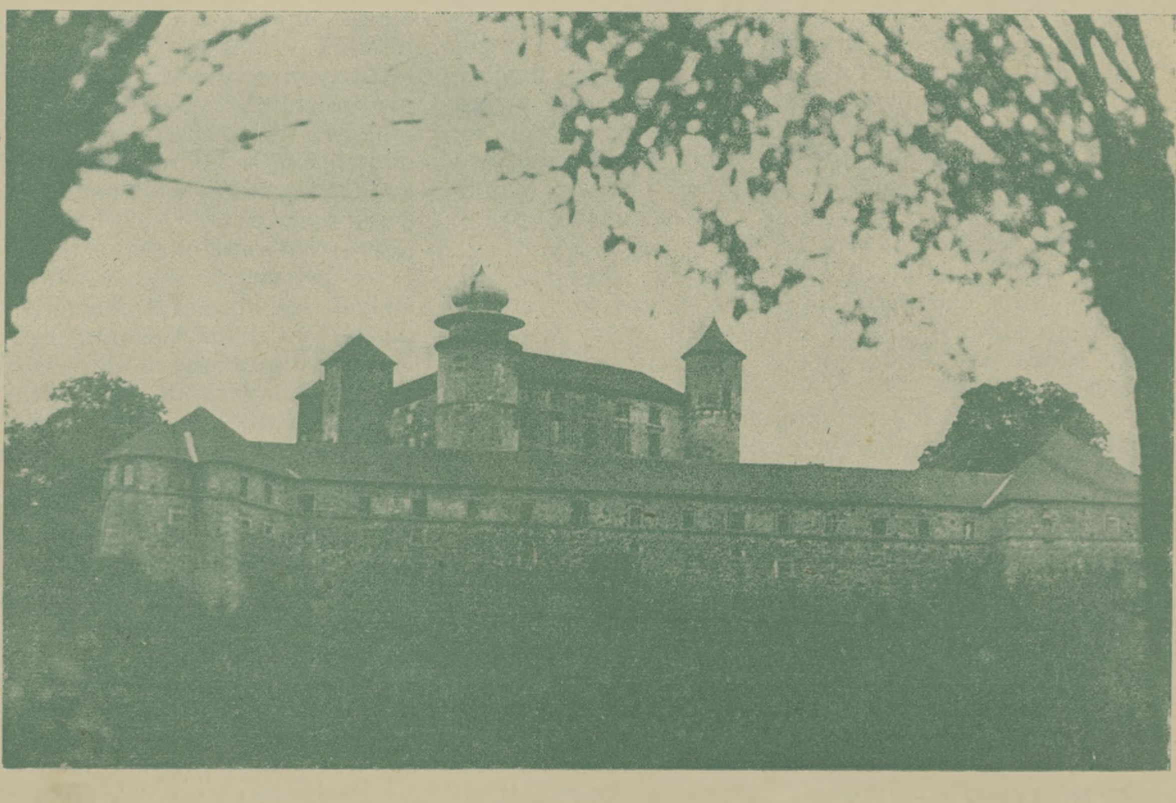
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 5. **WARSZAWA — SIERPIEŃ** [1933] **Rok I.**



Więzienie w Wiśniczu.

Zofja Domaniewska-Filipkowska.

Uwagi i wnioski w sprawie organizacji, programu i metod pracy oświatowej na terenie więzień.

Do najważniejszych poczynań wychowawczych, prowadzonych na terenie więzień, należy działalność kulturalno-oświatowa.

Pięcioletnia praca w więzieniach łódzkich pozwala mi stwierdzić z całem przekonaniem, że dobra organizacja oświaty, w której więźniowie biorą czynny udział, najwięcej się przyczynia do podniesienia poziomu moralnego, prowadzi nawet do zupełnej przemiany wewnętrznej więźniów.

Obecna działalność oświatowa w więzieniach posiada jeszcze wiele braków, nie jest bowiem dostatecznie przystosowana do warunków więziennych. Więzienie tworzy jakby odrębny, zamknięty świat, i wymaga właściwych sobie form i metod.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń wszystkich nauczycieli więziennych powinien być opracowany przewodnik oświatowy, który uwzględniając specyficzne warunki więzienne, podawałby wskazówki prowadzenia pracy oświatowej w więzieniach.

Zgodnie z dążeniem do opracowania tego rodzaju przewodnika, pragniemy podzielić się doświadczeniami i obserwacjami, poczynionemi w więzieniach łódzkich.

Praca oświatowa w więzieniach przynosi korzyści bezpośrednie, podnosi umysłowy poziom więźnia, rozszerza jego horyzont myślowy i kultywuje uczucia społeczne i narodowe. Strażnicy w więzieniach łódzkich zauważyli, że więźniowie, którzy biorą udział w pracy oświatowej, zachowują się dużo poprawniej i z większą godnością. Nie oczekujmy jednak po kilku miesiącach, roku, czy dwóch, większych rezultatów poprawy. Nie można w tak krótkim okresie czasu usunąć czy zmienić tego, co życie nieubłaganie żłobiło w ciągu lat. Recydywa przestępczości więźniów nie mówi jeszcze o bezcelowości naszych wysiłków. Owoc naszej pracy może być głębiej ukryty i później dojrzewa.

Dzięki działalności kulturalnej zjawiają się jeszcze inne wartości, specjalnie cenne w życiu za kratami. Mam na myśli zmianę atmosfery więziennej, która się dokonywuje pod wpływem pracy oświatowej.

Kilka godzin codziennych zajęć, nauczania, czy rozrywek, wprowadza w mury więzienne zupełnie odmienny nastrój, więzień, ucząc się, biorąc udział w kole dramatycznem, w chórze, zapomina o swej niedoli staje się jakby innym człowiekiem i to nietylko we własnych oczach, ale i w oczach całego otoczenia.

O tem, jak daleko sięgać może wpływ oświaty na więźniów i całokształt życia więziennego, decyduje praca nauczyciela.

Dobór nauczycieli ma tutaj znaczenie dominujące bardziej niż na jakimkolwiek innym terenie.

Nauczyciel musi mieć pełną świadomość roli, jaką odgrywa, oraz ponosić całkowitą odpowiedzialność nietylko za poziom nauczania, ale i za współudział w wychowawczych zadaniach, na terenie więzienia podejmowanych.

Aby praca nauczyciela mogła być owocna, musi być oparta na życzliwości oraz pełnym wyrozumiałości stosunku do więźnia. W oczach nauczyciela więzień powinien być przedewszystkiem człowiekiem, którego koleje życia pchnęły do przestępstwa. „Wszystko zrozumieć — to znaczy, wszystko przebaczyć” — słowa te powinny być myślą przewodnią naszej pracy.

Praca nauczyciela więziennego jest bardzo trudna i wymaga oprócz umiejętności, wielkiego serca. Jedno słowo nauczyciela może więcej zdziałać niż nagrody i zakazy, które się stosuje w więzieniu. Należy jednak ostrzec, że tak zw. roztrząsanie sumienia przestępcy, moralizowanie, jest nietylko bezcelowe, ale i szkodliwe.

Jeden z prelegentów, mówiąc o roli odczytów, w sposób mocny i wyraźny scharakteryzował więźniów i określił udział oświatowca w ich życiu: *„Nie zapominajmy, że więźniowie to ludzie dorośli ze zdecydowanym światopoglądem, indywidualności silne, może silniejsze niż my, którzy pragniemy ich użyć. Ludzie ci czują instynktem, że nas przerastają doświadczeniem, oceniają zaś, że zbliżamy się do nich, jak do dzieci z landrynkami. Nie walczmy intelektem z ludźmi o silnych popędach. Niewiele również osiągniemy przez poruszenie uczuć. Wzruszenie, jakieś drgnienie serca nie stworzy wartości społecznych. Przyjdźmy do nich rozważyć to, co ich boli. Niech zrozumieją, dlaczego są przez społeczeństwo odtrąceni”.*

Słowa powyższe podaję jako ciekawy materjał do rozważań.

Praca oświatowa w więzieniu powinna się właściwie opierać na dobrowolnym udziale więźniów. Wprowadzenie bezwzględnego przymusu szkolnego, chociaż podyktowane jak najlepszemi intencjami, może dać czasami w praktyce rezultaty ujemne i dlatego więzień, który z jakichkolwiek słusznych względów nie chce korzystać ze szkoły, nie powinien być do tego zmuszany. Praca przymusowa niewiele da mu korzyści, więzień taki swą obecnością w komplecie przyniesie więcej zła, wpływając destrukcyjnie na otoczenie i obniżając poziom nauczania. Rezultat pracy jest wówczas zupełnie niewspółmierny z wysiłkiem nauczyciela.

Zwiedzając szkoły więzienne, byłam naocznym świadkiem skutków przymusu; więźniowie podczas lekcji bywali wyrzucani za drzwi, ostro karceni. Metody takie są niedopuszczalne, czynią bowiem niesłychaną szkodę całej pracy oświatowej.

Jedynie względem analfabetów stosowanie bezwzględnego przymusu szkolnego mogłoby być usprawiedliwione, gdyż ta kategorja więźniów często tylko dlatego zachowuje się opornie w stosunku do nauczania, ponieważ wstydzą się oni kolegów, lub też nie mają zaufania do własnych sił. Charakterystyczne dla więźniów tłumaczenie: „nie mam głowy“ — niekoniecznie pokrywa się z upośledzeniem umysłowem.

Lepiej jednak uwzględnić nawet upór analfabety, aniżeli stosować represje, ponieważ zmuszenie do nauki niszczy to, co jest najcenniejsze: budzące się w więźniu pragnienie oświaty.

Przymus szkolny powinien raczej oznaczać obowiązek prowadzenia szkoły, przyczem trzeba,

aby władza więzienna i nauczycielstwo usiłowało nauką szkolną objąć wszystkich więźniów.

Więźniów mniej chętnych możnaby gromadzić w specjalne komplety i prowadzić z nimi inny, łatwiejszy rodzaj nauczania, wygłaszać im pogadanki z przezroczami i tą drogą stopniowo rozbudzać potrzebę wiedzy.

W więzieniach łódzkich, z powodu ograniczonej ilości miejsc w szkole, przymus nie był nigdy stosowany i może dzięki temu więźniowie uczyli się bardzo chętnie i uważali godziny nauki za najprzyjemniejsze.

Podając doświadczenia zebrane w więzieniach łódzkich, należy zaznaczyć, że w pracy tej, zwłaszcza w pierwszym roku, robiliśmy wiele błędów. Nie znając terenu, ludzi, z którymi mieliśmy pracować, nie mając wskazówek, zdawaliśmy sobie sprawę, że trzeba samemu szukać odpowiednich dróg, eksperymentować i bardzo krytycznie oceniać swą pracę.

Pierwszem doświadczeniem było zrozumienie, że oświata w więzieniu śledczem a karnem musi iść po innej linji, że każde z tych więzień tworzy swoiste środowisko wskutek warunków wewnętrznego życia więzienia, psychiki więźniów i specyficznej atmosfery. Praca oświatowa musi być do tych warunków dostosowana.

W więzieniu śledczem, zarówno atmosfera więzienna, jak i stan duchowy więźniów, nie sprzyjają pracy oświatowej. Więzień, będący pod śledztwem, jest całkowicie zaabsorbowany własnym losem i trudno mu się zdobyć na wysiłek umysłowy.

Warunki więzienne również utrudniają pracę. Konieczność zachowania izolacji nie pozwala na łączenie w jeden komplet więźniów z różnych cel o jednym poziomie umysłowym. Częsta zmiana więźniów nie pozwala na systematyczną pracę zbiorową.

Mimo podanych wyżej, utrudniających pracę warunków, oświata w więzieniu śledczem jest bardzo potrzebna ze względów wychowawczych. Więźnia śledczego nie zawsze można zatrudnić pracą. Przeważnie całe dnie siedzi on bezczynnie w swej celi, przetrawiając bez końca swoją sprawę, śledztwo i przewiduje wyrok. Ogromnie jest ważne, aby tym ludziom dać jakąś strawę duchową, jakiś ciekawy materjał do myślenia i w ten sposób odwrócić ich uwagę od własnego smutnego życia, wyrwać z ciasnego kręgu spraw osobistych. Mylą się ci, którzy uważają, że rozmyślanie więźnia nad swoją sprawą wywiera wpływ dodatni. Możliwe, że przez kilka dni mogą mu one pomóc w uprzytomnieniu sobie przebiegu przestępstwa i oddziaływać na jego sumienie; później jednak ciągłe przetrawianie sprawy, w czasie przedłużającego się pobytu w więzieniu, działa destrukcyjnie na psychikę więźnia. Więźniowie, chcąc sobie skrócić długi dzień więzienny, wypełniają go plotką, niezdrowem opowiadaniem i dowcipami; to niszczy najwięcej duszę więźnia. Jest rzeczą niesłychanie ważną, aby oświata, czy jakakolwiek praca kulturalna wyparła z cel więziennych to zło, i aby zawładnęła myślami więźniów i skierowała ich zainteresowania na inne tory.

Różnemi drogami można nieść oświatę i kulturę w więzieniu śledczem. W więzieniu łódzkiem przeszliśmy różne formy pracy oświatowej.

W pierwszym roku były zorganizowane 4 komplety szkolne. Praca była prawie stracona. Zaledwie kilka jednostek na 100 uczniow odniosło większe korzyści, np. nauczyło się czytać i pisać. Skład kompletu ciągle się zmieniał. Po roku doświadczeń stworzyło się nową formę pracy; 6-cio dniowe cykle pogadanek. Dwie cele, które razem odbywały „spacery" więzienne, przychodziły w ciągu 6-ciu dni tygodnia na dwugodzinne pogadanki. Pogadanki powyższe ilustrowane były przy pomocy epidjaskopu.

Celem pogadanek było postawienie przed więźniem pewnych zagadnień, a nie narzucanie mu pewnej sumy wiadomości. Pogadanki te opracowali i wygłosili nauczyciele-specjaliści. Po każdej pogadance przewidziana była dyskusja, ale nie zawsze dochodziła ona do skutku, gdyż więźniowie śledczy niechętnie i trudno się wypowiadają.

Po roku pogadanki trzeba było zlikwidować. Były obawy, że więźniowie wykorzystują wspólny pobyt w sali szkolnej dla porozumiewania się wzajemnego. W ciągu następnych lat praca była przerwana. Obecnie podjęło się inną formę pracy: samokształcenie w celach, którą to ideę rzucił jeden z więźniów.

Nauczyciel, który pracuje w więzieniu od 5-ciu lat, ma pozwolenie na wchodzenie do cel. Pracę swą prowadził w następujący sposób: najpierw odbywał w celi konferencję z więźniami, na której notował zgłaszających się do pracy. Dostarczał im potrzebne książki, a następnie co tydzień czy dwa tygodnie odwiedzał uczących się, dawał wskazówki i jeśli trzeba, zachęcał do wytrwania w pracy. Zgłoszenia były następujące: kilku analfabetów chciało się uczyć czytać i pisać, ci otrzymali elementarze i tabliczki szyfrowe. Chętnym do nauki języków dostarczało się początkowych książek francuskich i niemieckich. Odczuwano duży brak słowników. Były też zgłoszenia na naukę prawa; odpowiednie książki pożyczało się z miejscowej Bibljoteki Publicznej.

Praca samokształceniowa w więzieniach napotyka na wiele trudności. Więźniowie zapalają się do niej początkowo, lecz bardzo też prędko zniechęcają się. Trzeba przyznać, że praca więźnia w celi wymaga nietylko dobrej, ale i silnej woli, gdyż oprócz przeszkody wewnętrznej, jaką jest pokonanie stanu depresji, drugą przeszkodą są warunki zewnętrzne, przeludnienie w celi i brak spokoju.

Należy zgóry przewidzieć, że tylko nieliczny procent więźniów podoła swym zamierzeniom. Jednak, pomimo małych jeszcze rezultatów, ta metoda pracy wydaje sie być najbardziej odpowiednią w więzieniu śledczem.

Istnieją jeszcze inne formy pracy oświatowej w więzieniu śledczem, które należy omówić oddzielnie.

Praca oświatowa w więzieniu karnem musi iść zupełnie odmienną drogą od pracy w więzieniu śledczem, w zależności od miejscowych warunków życia więziennego.

W więzieniu karnem niema masy bezimiennej i bezosobowej, każdy więzień jest poznany i oceniony, staje się indywidualnością, która swojem zachowaniem może zdobyć szacunek i sympatję, lub odwrotnie — pogardę i niechęć.

Więzień karny w przeciwieństwie do więźnia śledczego jest spokojny, możnaby powiedzieć „ustabilizowany”, czasem bardziej czy mniej przygnębiony, rozżalony, ale przeważnie uległy i łatwiej poddający się regulaminowi więziennemu.

Na ten rodzaj więźniów działalność oświatowa może mieć niesłychany wpływ. Każde wkroczenie czynnika społecznego na teren więzienia karnego jest ogromnie serdecznie przyjmowane przez więźniów.

Ten bardzo podatny grunt dla wszelkich poczynań oświatowych należy jaknajlepiej wykorzystać. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pewne formy oświaty są bardziej lub mniej lubiane przez więźniów. Wolą oni słuchać radja, patrzeć na przeźrocza, gdzie udział ich jest bierny, aniżeli uczyć się bezpośrednio. Jednak przy odpowiedniej zachęcie biorą się chętnie i do pracy szkolnej, która wymaga dużego wysiłku więźnia, nieprzyzwyczajonego do pracy umysłowej,

Warunki życia w więzieniu karnem pozwalają na pracę planową i systematyczną. W więzieniu karnem w Łodzi prowadziło się następujące działy pracy: nauczanie szkolne, bibljoteka, koło dramatyczne, śpiew i odczyty niedzielne; każdy z wyżej wymienionych rodzajów pracy oświatowej miał ogromne znaczenie, a rezultaty były nadspodziewanie dodatnie.

H. Wapniarski Inspektor Str. Więz.

Penitencjaryzm Polski w początkach XIX stulecia.

W dobie, kiedy wyniki walki z przestępczością w dużej mierze zależne są od wykonawców kary sądowej, a więc od należytej organizacji więziennictwa i kiedy akcja kryminalno-penitencjarna jest ustawicznie przedmiotem badań przedstawicieli świata naukowego. — nie od rzeczy będzie sięgnąć do przeszłości i przypomnieć, że myśl penitencjarna i kwestja ustroju więziennictwa, nie była Polsce obcą. Już w roku 1807, Niemcewicz po powrocie z Ameryki, gdzie zapoznał się z tamtejszem więziennictwem, przedstawił rządowi Księstwa Warszawskiego projekt organizacji więziennictwa, oparty na zasadach odosobnienia. W marcu 1816 roku, Radca Stanu Nadzwyczajny, Ksawery Potocki składa swój słynny projekt organizacji więzień w Królestwie Polskiem. Projekt swój Potocki oparł na czterech zasadach: 1) aby więzienie każde było mocno obwarowane i umocnione, 2) aby w więzieniu zachowano moralne i fizyczne życie więźnia w dobrym stanie, 3) aby utrzymanie więźniów i więzień połączone było z należytą oszczędnością Skarbu i wreszcie 4) na podziale więzień na domy badania, tak zwane więzienia detencyjne, czyli inkwizycyjne i na więzienia kar.

W projekcie swoim Potocki podkreśla wybitnie zasadę naczelną, że więzienie winno nietylko usunąć wszelką sposobność moralnego zepsucia więźnia, ale i odpowiedniemi środkami dbać o jego poprawę, o naukę i mieć za obowiązek zwrócenie go na drogę cnoty i dobrego postępowania.

Polski kodeks karzący rozróżniał więzienia warowne od ciężkich, ciężkie od domu poprawy lub domów karnych i domy poprawy od domów aresztu publicznego.

W więzieniach warownych mieli być zamykani więźniowie, skazani na karę ponad 10 lat, a w więzieniach ciężkich — skazani na karę od 3 — 10 lat. Za występki, które „nie groziły społeczeństwu niebezpieczeństwem i postrachem“ i „gdzie nie było tego stopnia złości i przewrotności, jakie cechują zbrodnie“, miano osadzać w domach poprawy.

Zamknięcie w więzieniu warownem pociągało za sobą nałożenie ciężkich kajdan, przykucie do taczek, co trzeci dzień sam chleb i wodę, łoże na samych deskach, ohydny ubiór i najprzykszejsze roboty. Przy karze dożywotnej skazany nadto tracił wszelkie prawa polityczne i cywilne, czyli skazany był na, tak zwaną, śmierć cywilną, a przy karze od lat 10 — 20, tracił prawa polityczne, a prawa cywilne zawieszano mu.

Zamknięcie w więzieniu ciężkiem było o wiele łagodniejsze. Nie zaostrzano w niem kary pręgierzem lub piętnowaniem, ubranie nie miało mieć wyglądu ohydnego, kajdany były lżejsze, nie przykuwano do taczek, chleb i wodę otrzymywał więzień tylko raz w tygodniu, a łoże miał na słomie. Praw politycznych nie tracił.

W domu poprawy, więzień podlegał również dużym ograniczeniom, mniejszym jednak, aniżeli więzień skazany za zbrodnie. Kajdany były lekkie, ubiór dla wszystkich jednakowy, otrzymywał codziennie jedną ciepłą potrawę, siennik i koc do nakrycia, miał możność pracy wewnątrz lub nazewnątrz więzienia, a natomiast tracił prawa obywatelskie i prawo do zajmowania urzędu publicznego.

W domach aresztu publicznego osadzano skazanych za małe przewinienia; nie było tam już zupełnie kajdan, lub specjalnych ubiorów. Majętniejsi mogli utrzymywać się własnym kosztem, mieć własne łoże i własną posługę, używani być mogli tylko do robót wewnętrznych, no, i rzecz prosta, nie tracili żadnych praw.

Potocki gruntownie zbadał organizację więzień w państwach zachodnich i do swego projektu wybrał wszystko co znalazł najlepsze i co z uwagi na warunki ekonomiczne i klimatyczne kraju dało się w Polsce zastosować. Nie zupełnie też godził się z projektami wielkiego reformatora więziennictwa anglika Johna Howarda, uważając je w niektórych wypadkach za zbyt surowe, a w innych — za nadto łagodne. Pod kątem widzenia warunków kraju naszego, krytykował architekturę więzień, sposób ogrzewania gmachów więziennych, sposób i rodzaj odżywiania więźniów i wreszcie organizację pracy w więzieniach.

Projektował urządzenie jednego w kraju więzienia warownego, uznając na ten cel twierdzę Zamość za najbardziej nadającą się, jako miejsce obwarowane i posiadające wiele niezajętych domów i klasztorów, których przerobienie na więzienie małoby rząd kosztowało. Uważał, że garnizon miejscowy mógłby tam dostarczyć ludzi do uformowania mocnej straży. Miał jesze projektodawca na uwadze i inne względy, wybierając Zamość na więzienie warowne. Chodziło mu mianowicie o to, że w więzieniu warownem umieszczani będą naj-

okropniejsi zbrodniarze, dla kraju najniebezpieczniejsi, względem których zamierzona jest nie tyle poprawa w duchu prawa karnego, ile przykład innych odstraszających i ujęcie im środków szkodzenia społeczeństwu i dlatego uważał, że używani być winni do robót najprzykszejszych, jak lazaretowej posługi w czasie zaraźliwej choroby, do czyszczenia kanałów lub fos i t.p. Uważał, że przykre i niebezpieczne, a jednak konieczne prace, nie powinni odbywać niewinni żołnierze, lecz ludzie, społeczeństwu ludzkiemu szkodliwi.

Umieszczenie więzienia ciężkiego projektował Potocki w Warszawie, uważając stolicę Państwa za najdogodniejszą, ze względu na łatwość uzyskania w razie potrzeby pomocy zbrojnej, a powtóre na łatwość zatrudnienia więźniów na zewnątrz przy robieniu dróg, bruków, kanałów i ich oczyszczeniu i obniżaniu w ten sposób kosztów utrzymania więźniów.

Domy poprawy lub domy karne miały być przy każdym sądzie grodzkim, a areszty policyjne, przy każdym sądzie policyjnym.

Ustalił Potocki skład i obowiązki straży więziennej, oraz organizację władz, uważając że dozór powinien być dwojaki — jeden administracyjny, co do administracji czyli gospodarstwa więziennego wogóle, a drugi sądowy, co do sprawowania się więźniów i obchodzenia się z nimi „bo sąd — jak czytamy w projekcie — mocniej duchem prawa i zamiarem prawodawcy przeniknione, lepiej dostrzec potrafi, co jest surowszem nad przepis prawa, a co pobłażającem i z surową sprawiedliwością niezgodne“. Uznając taką wzajemną dwóch różnych władz kontrolę za najstosowniejszą, ujmuje ją w taki sposób, żeby „władze te ze sobą się nie krzyżowały i jedna w działalności drugiej się nie wdzierała, a o spostrzeżeniach uczynionych nawzajem się ostrzegała i nieporozumienia najwyższej władzy przedstawiała“.

Duży nacisk kładzie Potocki na stan sanitarny więzień, na niewielkość cel i na moralną poprawę więźniów drogą segregacji „aby lepsi od gorszych się nie psuli“, na skromne i moralne zachowanie się więźniów, tudzież na ludzkie i sprawiedliwe obchodzenie się z niemi, na ćwiczenia religijne i nauki moralne, oraz na pracę więźniów i wreszcie na zapewnienie ubogim więźniom pewnego zasiłku lub sposobu do życia po skończonej karze i na skrócenie długości kary tym, którzy jawne pilności, żalu i poprawy dali dowody. Projektował również utworzenie funduszu kryminalnego na utrzymanie więzień i więźniów — z ich zarobku, ze zwrotów kosztów utrzymania więźniów majętniejszych i z kar pieniężnych poprawczych.

Oznaczył wagę kajdan dla każdego rodzaju więzienia i przepisy takiego umocowania ich, aby „bezpieczeństwo z ochroną zdrowia więźniów, czyli całości ich nóg połączone było“. Ustalił krój, ilość, gatunek i kolor ubioru, obierając dla więzienia warownego kolor ubioru czarny i ciemnoorzechowy, ponieważ „kolor czarny smutek, a ciemno-orzechowy ostrą pokutę oznacza“, a dla więzień ciężkich — kolor jednostajny, ciemno-orzechowy, zaś dla domów poprawy — szaraczkowy. Ustalił terminy strzyżenia głów i bród, zabraniając w więzieniach warownych i ciężkich używania do golenia brzytew, gdzie „więźniowie zuchwali lub rozpaczający, ku uszkodzeniu sobie lub innych, tych ostrych narzędzi użyć by mogli”. Jako strawę dla więźniów przepisał zupę Rumfordtską, t. j. zupę złożoną z rozgotowanych kości, krwi, jarzyn i innych tanich produktów. Przeciwny jest dawaniu po dwa lub trzy razy dziennie potrawy, smacznie zaprawianej i odmiennej, albowiem, o ile z jednej strony, więźnia nie można karać ani ujmą zdrowia, ani ukróceniem życia i udręczeniem fizycznem, o tyle nadmierne i drogie odżywienie, chybiałoby celowi odstraszenia innych i kara nieodpowiadałaby wielkości przestępstwa, a raczej mocy i sile człowieka w wytrzymaniu mniejszego lub większego, krótszego lub dłuższego głodu. Za projektem Potockiego, przemawiał jeszcze, jego zdaniem i ten wzgląd, że po więzieniach najwięcej siedzą ludzie ubodzy, którzy rzadko więcej jak raz na dzień jedzą ciepłą potrawę, rzadko ją odmieniają i mało zwykli jeść mięsa. Zresztą, jak mówi Potocki, „dla czerstwości zdrowia potrzebna jest ciepła potrawa raz na dzień, nieodmienna i niezaprawiona, gdyż zdrowy, lecz chłodzący i jednostajny pokarm, czyni człowieka spokojnym powolnym i do pracy mocniejszym i wytrzymalszym”.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia projekt Potockiego. Ciekawe, że główne linje wytyczne projektu, jak: segregacja więźniów, poprawa, drogą umoralnienia i nauki, nacisk na pracę więźniów, humanitarne, jak na owe czasy, traktowanie i t.p., a z drugiej strony dwoisty dozór: administracyjny i sądowy, pomysł utworzenia „funduszu kryminalnego“ — wszystko to stanowi zdrowe podłoże penitencjarne projektowanej przez Potockiego organizacji więziennictwa polskiego i mimo zerwania nici tradycji, odnalazło się we współczesnym polskim ustroju penitencjarnym, chociaż w zmienionej, rozwiniętej lub przekształconej formie.

W „Orlej Strzesze”.

Z życia na kolonjach letnich dla dzieci funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

W pięknie położonej i starannie utrzymanej willi w Świdrze pod Otwockiem, noszącej nazwę „Orla Strzecha”, mieści się, jak wiadomo, siedziba Kolonij Letnich dla dzieci Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Willa jest obszerna i zasobna. Wszystkie pomieszczenia sypialnie, jadalnie, świetlica, kuchnia i t. p. są widne i przestronne. Porządek i czystość wzorowa tak w samej willi, jak i w otaczającym ją parku i ładnie utrzymanym ogrodzie. Przez kolonje w ciągu sezonu przewija się przeszło 200 dzieci pracowników więziennych, przeważnie z Warszawy i Łodzi, gdyż anemicznej dziatwie tych miast przedewszystkiem należy dać użyć słońca, powietrza i zieleni. Każde z dzieci przebywa miesiąc na kolonjach.

Porządek dnia i zajęcia na kolonjach ułożone są celowo przy wielkim urozmaiceniu i uwzględnieniu wszystkich potrzeb młodocianych pensjonarjuszy. Pożywienie podawane jest cztery razy dziennie, kąpiele conajmniej dwa razy w tygodniu, za-



Powitanie Dostojnych Gości u progu „Orlej Strzechy".

Mały Feljeton.

Zdrowo o zdrowem.
(Śmiech i sport).

Rawicz, w czerwcu.

O różnych fakirach i yogach czytałem zawsze z pewnym podziwem. Nawet niedowierzaniem. Jacyś niespokojni ludzie. Głodują, zarywają się do ziemi, sypiają w trumnach. Posłanie najeżone gwoździami zastępuje im w zupełności wygodną otomanę.

Mniej więcej pod tym samym kątem przyglądam się swemu naczelnikowi. Jakby kręćka dostał. Zamiast „przestrzegając ściśle regulaminu" hodować sobie swoich trzech Budrysów, kapustę w ogrodzie i okrągły brzuszek — ciągle wierci się z tej i tamtej strony więziennej bramy. To kursy dla strażników urządzi, to „kolumnę" po szczaw wyprawi, to o jakieś fantastyczne wzory szafek wystara się dla stolarni.

Naostatku zachciało mu się P. O. S'u. I gdybyż to dla siebie tylko. Niestety...

„Dnia 1 i 3 czerwca odbędą się próby sprawności fizycznej dla wyższych i niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Pożądanem byłoby..." Dobrze jeszcze, że nie „polecam"! Wystarczyło jednak i samego „pożądania". I „niższym" i „wyższym" gęby wyciągnęły się w kształt starczej pięty. Ręce mimowoli pociągnęły się w stronę potylicznej kości. Podrapać się — to najlepszy środek na osłupienie.

— Zwarjowałeś stary! — witały tego wieczora swych sędziwych małżonków dozgonne połowice.— Biegać będziesz? Ty?

Obu pytajnikom towarzyszył niekłamany uśmiech politowania.

— I nawet skakać... — brzmiała smutna, zrezygnowana odpowiedź. —Gimnastyki jakieś. I granatami!

— Prawdziwemi? — zaiskrzyły się spojrzenia młodszych latorośli. — To może tatuńcia zabiją?

wsze gimnastyka gry i zabawy na świeżem powietrzu, spacery i dalsze wycieczki. Ordynujący lekarz stwierdza stałą wydatną poprawę zdrowia, no i przedewszystkiem stały wzrost wagi, dochodzący niejednokrotnie do 5 kg. u dziecka. Pobyt na kolonjach bezpłatny.

Placówka ta jest ogromnie pożyteczna i ważna, ale i wymaga odpowiednich funduszów, o które dba specjalny Komitet Kolonij Letnich dla dzieci funkcjonarjuszów Straży Więziennej, a przedewszystkiem Dostojni jej Protektorzy: Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski i Jego Małżonka



W gronie dziatwy.

Kierownikiem gospodarczym kolonji jest przodownik St. Gąsiorowski. Stroną wychowawczą i rozrywkami kulturalnemi dziatwy zajmują się z całkowitem oddaniem się sprawie i rodzicielską troskliwością pani M. Zonenbergowa i p. R. Konarski, fachowi nauczyciele.

Pani Marja Michałowska. Toteż gdy w ubiegłym miesiącu „Orlą Strzechę" odwiedzili Oni Oboje w towarzystwie Dyrektora Departamentu Karnego Pana Michała Lorentowicza, który jest duszą Komitetu Kolonji, moment ten zmienił się w uroczystość, która była wyrazem oddania i wdzięczności

---

Po czterech treningach cały „personel" spuchł. Dyżurni, ledwo powłócząc nogami, obchodzili nocą budynki z szybkością rozleniwionego upałem ślimaka. Kierownicy działów wciąż żądali naprawienia telefonów. Z miejsca zrozumiano doniosłość tego wynalazku. Różnica pojęć „zadzwonić" i „pójść" nabrała zasadniczej wagi. Więźniowie zaś byli przekonani, że w Rawiczu wybuchła epidemja paraliżu.

— I „stary" ledwo zipie — mówiono, śmiejąc się z zadowoleniem w kułak, pod bramą.

Wreszcie nastał sądny dzień. Z pozoru niby nic. Niebo pogodne i słońce świeci. Zefirek. Ale łydki drżą.

— Kto nie dostanie Pos'u, tego... Ja ci to mówię — szeptał jakiś mocno przejęty szpakowaty staruszek pociesznie przystrojony w spodenki kąpielowe, zwisające smętnie nad... cholewami.

— Następna para! — wrzeszczy instruktor głosem archanioła, wzywającego do ostatniego raportu karnego.

Staruszek jęknął. Poczłapał ze spuszczoną głową i ukląkł obok grubasa.

— Para gniadych — pokpiwał ktoś nieprzyzwoicie głośno.

— Bieg!

— Prędzej stary! — zachęca zafrasowana małżonka.

— Nie daj się gruby! — odpowiadają chórem młodzi.

Na osiemdziesiątym metrze katastrofa. Gruby przewrócił się pod nogi staruszka.... Nie udało się. Muszą poprawiać.

— Następna para!

Biegnie „szarża". Na czele dwójki pędzi, sapiąc jak towarowa lokomotywa, naczelnik. Za nim wywijając wszystkiemy kończynami usiłuje nadążyć najmłodszy podkomisarz. Obu wydaje się że mogliby wyprzedzić tornado. Innego jednak zdania był sztoper. Ale wiadomo.... Głupia maszyna i nie zna się ani na grzeczności ani na karności.

Po stumetrówce rzut granatem. Czarna owalna kula fruwa sobie frywolnie ponad chorągiewkami, usiłując „przygwoździć" wijącego się po torze, jak fryga, sierżanta. Czas od czasu okrzyk: — Padnij!

pracowników więziennych, dziatwy i ich rodziców dla Nich.

Dostojnych Gości przy wejściu do „Orlej Strzechy" powitał Zarząd i Rada Nadzorcza Kasy Wzajemnej Pomocy Funk. Str. Więz. w osobach insp. Str. W. A. Rudnickiego, nadkomisarza Fickiego, komisarza Hałubki, podkomisarza H. Łaszcza, aspiranta S. Glińskiego i przodownika Kwasta, oraz wyżsi urzędnicy Minist. Sprawiedliwości: wiceprezes S. O. A. Chróścicki, wiceprokurator S. O. J. Sztumpf, insp. Str. Więz. St. Sokołowski i zaproszeni goście, a przedewszystkiem najserdeczniej dzieci, wręczając kwiaty i wygłaszając powitalne wierszyki.

Następnie odbył się mały popis. Dzieci, ubrane w specjalne kostjumy odegrały na wolnem powietrzu urozmaiconą rewję, złożoną z deklamacyj solowych i chóralnych, tańców, obrazów mimicznych i djalogów, gorąco przez widzów oklaskiwaną. Pani Ministrowa obdarowała wszystkich wykonawców słodyczami i teczkami szkolnemi, a warto było widzieć uciechę bijącą z twarzyczek dziatwy, która garnęła się do swojej Protektorki, aby Ją uściskać i ucałować.

Po zwiedzeniu urządzeń i pomieszczeń Kolonji uroczystość zakończył podwieczorek, podany na werandzie willi, podczas którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień, nacechowanych serdeczną troską o los dziatwy i wdzięcznością dla Czcigodnych Protektorów. *(St. S.)*

Jerzy Śliwowski sędzia grodzki.

O konieczności aplikacji sądowej w więzieniu.

Ostateczne uregulowanie kwestji aplikacji sądowej dokonało się u nas dzięki wprowadzeniu w życie Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości wydanego w październiku roku ubiegłego (1932).

Nastąpił rozdział i uniezależnienie aplikacji sądowej i adwokackiej. Aplikacja sądowa stała się dziedziną praktycznego kształcenia i przygotowania przyszłych sędziów do ich zawodu, nie obejmując na przyszłość kandydatów do pełnienia innych zawodów prawniczych.

Cytowane rozporządzenie jest wielkiej wagi. Reguluje ono w sposób definitywny, gruntowny i wszechstronny kwestję praktycznego wyszkolenia sędziów i prokuratorów. Uregulowane są w niem rozmaite dziedziny, wchodzące w zakres praw i obowiązków sądowych. Uregulowana jest pomiędzy innemi kwestja długotrwałości stage'u kandydata na sędziego lub prokuratora w sądzie grodzkim, w prokuraturze, w śledztwie, w sądzie okręgowym i apelacyjnym. Na tem w zasadzie wyczerpuje się trzechletni okres aplikacji sądowej. Rozporządzenie nie przewiduje, aby prócz cytowanych, aplikant miał odbywać praktykę w innych urzędach związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Aplikant sądowy w zasadzie winien odbyć praktykę w zakresie sądownictwa zarówno cywilnego, jak i karnego. W sądzie grodzkim praktyka taka z konieczności dotyczy obu tych dziedzin, w sądach okręgowych i apelacyjnych kandydat winien przejść przez oba wydziały: karny i cywilny.

Wymienione rozporządzenie nie zawiera jednak przepisu, dotyczącego konieczności aplikacji w urzędzie związanym niezmiernie silnie z wymiarem sprawiedliwości karzącej. Nie mówi bowiem nic o aplikacji kandydatów na sędziów i prokuratorów w więzieniach. Aplikacja taka staje się coraz bardziej palącym postulatem należytego przygotowania sądowników do pełnienia ich zawodów. Jeszcze 10 lat temu postulat tego rodzaju wydałby się czemś zgoła dziwnem, a może nawet niepoważnem. Dziś wysuwa się na czoło wszystkich postulatów w dziedzinie reformy praktycznego przygotowania sędziów i prokuratorów do pełnienia ich zaszczytnego posłannictwa społecznego. Omówmy najprzód teoretyczne znaczenie tego zagadnienia, a później zajmiemy się omówieniem zagadnienia praktycznej

---

To zabłąkany granat „skręca" w stronę gapiącej się publiki. Niewiasty z wrzaskiem opuszczają dogodne stanowiska.

Ustawiły się poza rzucającymi. Ale zasadnicze prawo mechaniki o zgodności wektorów ruchu i siły zostało obalone empirycznie przez jednego z przodowników.

Udowodnił, że granat można rzucić wprzód, a ten poleci jednak wtył.

Potem skoki. Skoczysz na nogi — odmierzą od pięty. Skoczysz na miękką część ciała — odmierzą od jej śladu. W słusznem mniemaniu, że spryt zastąpi wszystko, aspirant Bujakowski skoczył na..... głowę. Ale protestów jego, że w tym wypadku mierzy się od śladów włosów — nie uwzględniono.

— Regulamin nie przewiduje — rozstrzygnął sierżant Spychalski z miną Prezesa Najwyższego Trybunału.

Dwa dni potem zbiórka straży przed bramą nie różniła się niczem od przeciętnego zjazdu stuprocentowych inwalidów wielkiej wojny.

O gimnastyce nie będę pisał. Była to raczej kolektywna demonstracja tańców świętego Wita. Dość, że po trzech kwadransach całe bractwo ruszyło poza miasto. Część zwisała bezwładnie na ramie rowerowej, imitując niezdarnie bieg cyklistów. Pozostali zaimprowizowali marsz, podpierając się niby sękatemi kijami, wydanemi tytułem obciążenia karabinami.

Słowem coś pośredniego między odwrotem armji napoleońskiej, a pielgrzymką kalek do cudownego źródła.

Niebawem lewa część szosy upodobniła się do słynnej Via Appia, pod każdym bowiem drzewem stał wzbudzający niekłamaną litość przechodniów posąg strudzonego więziennika. Prawa znów zamieniła się na ogromny warsztat reperacyjny rowerów, które tego dnia wykazały dobitnie, jak niedoskonałe są wszelkie wynalazki ludzkie.

Jakim cudem tylko kilku „zgubiło się" po drodze i jakim cudem dowlokła się i to „w czasie" cała ta falanga połamańców — odpowiedzieć może chyba tylko wiatr podrawicki i jedna siedemdzie-

realizacji tego problematu w związku z narzucającym się i ściśle związanym problematem specjalizacji sędziego karnego.

Aplikacja w więzieniu jest praktycznem wykształceniem przyszłego sędziego *w dziedzinie kary*. Wszystkie zagadnienia *wykonawcze* (t. zn. związane z wykonaniem kary) — znalazłyby w tej aplikacji, w tak pojętej praktyce, swój byt, całkowite odzwierciedlenie, swoje naświetlenie z najrozmaitszych punktów widzenia.

W życiu więziennem, w jego zwartej dyscyplinie, w jego rygorach, w przymusowym charakterze postępowania z więźniami w myśl przepisów regulaminowych, w przymusie, lub wolności pracy, w charakterze pozbawienia wolności w celi wspólnej, lub pojedynczej, w przymusowem nauczaniu pewnych kategorji więźniów, w akcji wychowawczej i uspołeczniającej władz więziennych — kryje się treść wykonania kary pozbawienia wolności, najważniejszej z rzędu kar, dzisiaj stosowanych, jedynej właściwie dziś, zważywszy na rzadkość skazywania na grzywnę. Na tę to, a nie na inną treść składać się będą później wyroki przez przyszłych sędziów ferowane zastosowania tej to, a nie innej treści domagać się będą w swych przemówieniach oskarżających prokuratorzy. W tych i tylko w tych warunkach, po konkretnem zapoznaniu się przyszłych sądowników z tem wszystkiem, co nie jest tylko pustem słowem „kara“, lub „więzienie“, lecz żywą treścią pewnego określonego sposobu życia, pewnego, ściśle oznaczego nastawienia całej egzystencji więźnia, na jeden założony cel — przyszły wyrok sądowy będzie nietylko symbolem, pojęciem oderwanem, z życiem więziennem niezwiązanem i nieliczącem się, ale prawdziwym wyrokiem, prawdziwym nakazem wymiaru sprawiedliwości karzącej, zlecającym władzom administracji więziennej poddanie delikwenta postępowaniu i metodzie uspołeczniająco-wychowawczej w przeciągu określonego, koniecznego do tego przeciągu czasu.

W ten sposób wyrok ten nabiera rumieńców życia, staje się czemś realnem i konkretnem w przeciwieństwie do metafizycznej abstrakcji tylu wyroków współczesnych, w ten sposób hołdować nareszcie zacznie karze teleologicznej, celowej, mającej głębokie uzasadnienie swe w konieczności powrócenia społeczeństwu osobnika, nieprzedstawiającego dlań żadnego niebezpieczeństwa oraz w konieczności indywidualnej poprawy przestępcy. W ten wreszcie sposób wyrok oderwie się ostatecznie od płaszczyzny odwetowej, która do dziś dnia jest podstawą niezmiernie silną i nieprzezwyciężoną przy wydawaniu wyroków karnych. W ten sposób nakoniec wyrok stanie się *życiem*, stanie się żywem, pulsującem krwią codziennego dnia istnieniem, a nie alegoryczną formułą potępienia społecznego, nie symbolem dolegliwej dla sprawcy pokuty i odstraszenia, stanie się świadomem skierowaniem życia przestępcy na pewne cele społeczne w ramach dyscypliny i karności więziennej.

Dziś panujący pod tym względem stan jest fatalny. Sędziowie po większej części, w znakomitej swej większości, nie znają zupełnie treści życia więziennego, nie znają tego „Świata za kratami”, gdzie setkami i tysiącami umieszczają mocą swego osądu przestępców. Wyroki ich mają znaczenie bądź symbolicznego potępienia działalności sprawcy, bądź mają za zadanie wyłącznie zastosowanie względem przestępcy społecznego odwetu w sensie dłuższej lub krótszej kary pozbawienia wolności. Napróżnoby szukać w myślach współczesnych sędziów motywów teleologicznych uzasadnienia kary. Motywy takie nie istnieją, nie dotarły one niemal zupełnie do sędziowskich umysłów. Kara odwetowa wyrażająca się w formie penitencjarnej w postaci zamknięcia celkowego — dawno już w penitencjaryzmie zbankrutowała — nie zbankrutowała jednak w myślach sędziów, w ich poglądzie na istnienie i uzasadnienie kary. Ma to swoje głębokie społeczne uzasadnienie. Sędzia nie miał dotąd możności dostatecznej dowiedzenia się, jak fatalne skutki w płaszczyźnie penitencjarnej dała kara odwetowa w postaci celkowego odosobnienia. Nastawiony od długich dziesiątków lat na

---

sięcioletnia babinka, której było po drodze i która z całem poświęceniem się „wprowadziła“ marszową kolumnę, gawędząc wesoło z piechurami i zachęcając ich własną wytrwałością,

Wieczorem w przystrojonej świetlicy zebrali się wszyscy. Nie zabrakło nawet „zgubionych“. Po pierwszym kufelku piwa wrócił humor, po drugim nastąpiło „cudowne uzdrowienie“. Nie było już kalek.

Wśród ogólnej wrzawy śmiały się ogorzałe zuchowate twarze. Trochę piosenek żołnierskich, trochę wspomnień, docinków. I nieodzowne przemówienie. Dziękował naczelnik instruktorowi P. W. st. sierż. Spychalskiemu, dziękował st. sierżant naczelnikowi Junczysowi. Dziękował naczelnik personelowi, dziękował personel naczelnikowi.

I wszystko szłoby jak po maśle, gdyby nie zegar, który z zazdrości zaczął udawać sztoper. Wiadomo zaś, że niema towarzystwa, które nie mogłoby się rozejść...

Za parę dni — kończył „familijną“ uroczystość ostatniem przemówieniem Komisarz Junczys — na mundurach waszych zaczerwienią się sportowe odznaki. Nie dla siebie i nie dla mnie uczyniliście ten wysiłek. Ma on znaczenie głębsze. Złożyliście dowód, że więziennictwo polskie chce stać i stoi wysoko na każdem polu. Zarazem daliście przykład zrozumienia, czem jest w obecnej chwili tężyzna narodu. To też niech zdobyte dziś odznaki staną się dla was zachętą do spełniania dalszych obowiązków Obywatela-Polaka, dając zadowolenie, że jeden z nich jest już spełniony,

Proste, niewyszukane były to słowa. Żołnierski nieskomplikowany styl. A jednak coś zawisło w powietrzu, załamało się w chwili milczenia..... I nagle z kilkudziesięciu zdrowych, dyszących młodzieńczą radością życia, piersi w ciemną dal zapadającej nocy popłynęły dźwięki hymnu na cześć Tej, która nie zginęła.

* * *

Na schodach znów „fakirska“ scena. Zsuwając się przy czynnym współudziale rąk po schodach, szpakowaty staruszek jęczał:

— Tylko nie mówcie starej, że to kosztuje cztery złote. Muszę sobie zaraz kupić. *J. F-wicz.*

odwet społeczny, który ma stanowić uzasadnienie kary, nie może myśli swej od tej idei oderwać. Nie będąc związany niczem z życiem więziennym, nie mógł spostrzec, jak fatalne rezultaty dało w dziedzinie penitencjaryzmu ustosunkowanie szkoły klasycznej względem zagadnienia kary. Na żadne inne ustosunkowanie do kary nie było go stać, gdyż inne postulaty w tej dziedzinie, były mu znane tylko teoretycznie, a nie w praktycznem ujęciu — w ujęciu realizacji penitencjarnej, gdyż od tej był zawsze oddzielony nieprzebytym murem ciągłego oddalenia. Nowe drogi i kierunki, nowe prądy przedstawiały dlań wartość czysto teoretyczną, gdyż nie widząc ich praktycznego zastosowania, nie mógł poznać ich istoty, nie mógł wniknąć w samo serce nowych instytucyj, reform i zmian. Szkoła pozytywna pozostała dlań obca i znana tylko z teorji: sędzia był bowiem zupełnie oddalony, od tego wszystkiego, co miała ona w praktycznym swoim dorobku, w dorobku postulatów penitencjarnych. System progresywny w dziedzinie życia więziennego był dzieckiem szkoły pozytywnej, tak samo, jak celkowy klasycznej. Ale będąc zdala od wszelkich objawów życia więziennego sądownik, obcy pozostawał dla wszystkich omówionych wyżej objawów. Pozostawał obcy, gdyż, nie stykał się z niemi nigdy bezpośrednio, chociaż pośrednio miał z nimi do czynienie, mianowicie za pośrednictwem tych wszystkich, którzy byli przezeń skazani na takie czy inne kary, pozbawienia wolności. I w tem tkwiła najgroźniejsza, największa i najtragiczniejsza pomyłka *Sędzia nie wiedział i, po większej części, do dziś dnia nie wie — na co właściwie skazuje przestępcę!*

Więzienie i kodeks karny są to dwa pojęcia najściślej ze sobą związane. Jedno jest uzależnione od drugiego i jedno bez drugiego istnieć nie może. Ale przy dzisiejszem ujęciu celowościowem kary, przy jej założeniach społeczno-wychowawczych, w tym nierozerwalnym splocie obu pojęć główny akcent spoczywa bynajmniej nie na kodeksie karnym: spoczywa na więzieniu i na więziennictwie. Przy ujęciu odwetowem kary przeciwnie — punktem ciężkości był kodeks karny. On to przewidywał dolegliwą sankcję dla przestępcy, treścią której był odwet i odstraszenie. Samo założenie kodeksowe, samo operowanie sankcją względnie określoną, samo „odmierzanie porcji" pozbawienia wolności, opierało się na ściśle odwetowym charakterze pozbawienia wolności. To też radykalny przewrót, który przyniosła szkoła pozytywna, zwrócił się gwałtownie przeciwko określoności sankcji karnej, propagując sankcję nieokreśloną. Ale nawet, nie idąc tak daleko, i licząc się z obecnym stanem rzeczy wyroków na termin określony, postęp, jak to już stwierdziliśmy, przeniósł punkt ciężkości z kodeksu karnego na więzienie, z symbolu na rzeczywistość. Dzisiaj sankcja kodeksowa, jej rozmiary i rozpiętość — jest stroną formalną. Treścią jej rzeczywistą i faktyczną stroną materjalną, istotną zawartością — jest życie więzienne, wszystko to, co wypełnia, gwoli ziszczeniu celów wychowawczych i społecznych — świat więźnia za murami więzienia.

Norma i sankcja kodeksowa są zagadnieniem formalnem, racjonalnie zorganizowany system więzienny, wychowanie i pedagogika więzienna są treścią zagadnienia kary. Na pierwszy plan dzisiaj — ta treść właśnie wysuwa się. *Na pierwszym planie dziś spostrzegamy nie orzeczenie kary, lecz jej wykonanie*, jej żywą treść, jej istotę, a nie czysto formalną funkcję jej orzekania w tych, czy innych granicach. Czy i w podobnych warunkach nie jest podstawowym obowiązkiem naukowym żądać od przyszłych sądowników zapoznania się z istotą tej kary? Przecież dziś ów „świat za kratami", treść życia ujętego w ramy przepisów i regulaminów więziennych, nastawiona na pewne zgóry oznaczone cele — przenika wgłąb kodeksu karnego, nadaje mu specyficzne zabarwienie, uzależnia od siebie sankcje i dyspozycje kodeksowe, czyni z nich funkcję, pochodną niemal, swojej treści, by w ten sposób nabierać coraz większej przewagi nad zagadnieniami czysto prawnemi. *We wzajemnem ustosunkowaniu dwóch materji: karnej i penitencjarnej — jesteśmy świadkami coraz większego rozwoju tej ostatniej, co więcej coraz głębszego przenikania jej wgłąb materji karnej i uzależniania tej ostatniej od siebie.*

W tych warunkach staje się jasnem i oczywistem, że przyszli sądownicy i prokuratorzy, gwoli należytego pełnienia przez nich swych funkcyj zawodowych — winni się zapoznać z treścią materji penitencjarnej, winni przekonać się praktycznie, co w rzeczywistości kryje się poza murami więzień, co się składa na rzeczywistość życia więziennego i jakiemi drogami dąży ono do osiągnięcia zamierzonych rezultatów. Winni się oni zapoznać z oddziaływaniem więzienia na człowieka, na przestępcę, który pierwszy raz przekroczył jego progi, bądź na recydywistę, a dalej z wychowawczem znaczeniem pracy, z zagadnieniem oświaty i pracy duszpasterskiej w więzieniu, wreszcie z techniką wykonywania kary pozbawienia wolności.

Zapoznanie się ze wszszytkiemi powyższemi zagadnieniami obejmujemy, mając na myśli *zagadnienie aplikacji w więzieniu.*

Aplikacja w więzieniu musi w najbliższym czasie uzyskać równouprawnienie z aplikacją w sądzie — w przeciwnym wypadku szkodę poniesie w pierwszym rzędzie sądownictwo. Szkoda ta wyrażać się będzie w coraz dalszem odsunięciu sądownictwa od życia i od materji penitencjarnej, w coraz większej mglistości i dekoracyjności jego wyroków, które mało liczyć się będą zarówno z wymogami penitencjaryzmu, jak i z podstawowymi wymogami kary celowej, wychowawczej.

Zagadnienie jest jasne, proste i nieskomplikowane: *aplikacja w więzieniu staje się palącą, nieodzowną koniecznością dnia, czemś bezwarunkowo potrzebnem, szkołą praktycznego przygotowania, której brak daje się coraz więcej odczuwać!* Piszący te słowa mógł odczuć na sobie dobrodziejstwo pewnego surogatu „aplikacji więziennej", mając możność zapoznania się z więziennictwem w przeciągu kilkunastu miesięcy po zdaniu egzaminu sędziowskiego. Okres ten wpłynął w sposób niesłychanie dodatni na rozszerzenie mego horyzontu myślowego i spowodował, że do zagadnienia kary, dziś, jako sędzia, podchodzę w sposób zgoła odmienny, niż poprzednio. Aplikacja więzienna oprócz opisanych wyżej dodatnich stron, posiada jeszcze jedną, którą warto zanotować i podkreślić. Oto daje ona w swym wyniku *poczucie solidarności są-*

downictwu i władz więziennych w obliczu walki z przestępczością, zespala ze sobą ściśle dwa organy państwowe, daje przeświadczenie o konieczności koordynacji ich wysiłków, jest wymownym dowodem, świadczącym o tem, że orzeczenie i wykonanie kary są tylko dwiema fazami jednolitego procesu: przystosowanie przestępcy do uczciwego i społecznego życia na wolności są w gruncie rzeczy tylko djagnozą i terapją wychowawczo-społeczną, z których jedna wynika z drugiej i jedna jest drugiej kontynuacją.

Przejdźmy teraz do omówienia kwestji praktycznej realizacji omówionego postulatu.

Konieczność aplikacji więziennej w przeciągu pewnego okresu czasu przyczyni się do przedłużenia czasu aplikacji wogóle. Dziś czas ten wynosi 3 lata. Zdaniem mojem, aplikacja więzienna powinna trwać conajmniej 6 miesięcy. Stoimy zatem wobec zagadnienia: albo przedłużyć czas aplikacji wogóle, albo też wprowadzić odrębny tryb aplikacji dla sądowników-kryminologów (a odrębny dla cywilistów), przy jednoczesnem skróceniu aplikacji w pewnych wydziałach (cywilnych) i przy zachowaniu wspomnianego okresu trzyletniego.

Jak to już stwierdziliśmy zagadnienie praktycznej realizacji aplikacji więziennej łączy się ściśle z zagadnieniem specjalizacji sędziów karnych, gdyż jeśli specjalizację taką uznamy za konieczną, winna ona być stosowaną od samego początku, t.zn. już od chwili praktycznego przygotowania się do służby w sądownictwie, a więc od czasów aplikacji.

Nie poruszając głębiej tego zagadnienia, gdyż będzie to przedmiotem osobnego artykułu, wypadnie nam stwierdzić tylko, że zagadnienie aplikacji więziennej jest pewnem naturalnem *fundamentum divisionis*, przy realizacji którego specjalizacja przyszłych sędziów na cywilistów i kryminologów narzuci się sama przez się. Można bowiem twierdzić, że aplikacja sądowa w wydziałach cywilnych i karnych jest konieczna dla karników i cywilistów, gdyż sędzia karny może mieć do czynienia ze skomplikowanem powództwem cywilnem, zaś sędzia cywilny musi się liczyć z danemi ustalonemi w toku procesu karnego, a nadto może mieć do czynienia z badaniem deliktów lub quasi deliktów, gdzie metoda używana w postępowaniu karnem— jest nieodzowna. Lecz nikt twierdzić nie może, iż przyszłemu sędziemu cywiliście przyda się w jakikolwiek sposób aplikacja więzienna. Z obserwacji tych wyciągnąć można parę wniosków: 1) że już w toku aplikacjcji sądowej winna mieć miejsce specjalizacja sądowników na kryminologów i cywilistów; 2) aplikację więzienną odbywać mają wyłącznie kandydaci na sędziów karnych i prokuratorów, nie powinna ona natomiast obowiązywać cywilistów; 3) że przyszli sądownicy-kryminolodzy nie powinni być zwolnieni od aplikacji sądowej w wydziałach cywilnych, ewentualnie aplikacja może być dla nich skrócona; 4) że aplikacja więzienna, trwająca conajmniej 6 miesięcy (jest to okres minimalny dla zapoznania się w najważniejszych zarysach z trybem i istotą życia więziennego), może być objęta wspomnianym okresem 3 letnim (dzięki zredukowaniu stage'u w wydziałach cywilnych), ewentualnie wspomniany okres winien być przedłużony o kilka miesięcy, gdyż problem jest tak ważny i istotny, że nie można się wahać w przedłużeniu okresu aplikacji sądowej, i tak już długo trwającego jeszcze o parę miesięcy, byle tylko praktyczne przygotowanie sądowników karnych postawić na należytej, koniecznej wyżynie.

Realizacja tak pojętej aplikacji więziennej da w praktycznym swym wyniku zapoznanie się, choć w zarysie, z organizacją i życiem więziennem ze strony przyszłych sędziów i prokuratorów i w ten sposób stworzy podstawy należytej współpracy władzy wymiar sprawiedliwości orzekającej i władzy wykonywującej wyrok sądowy. Zespolenie tego rodzaju będzie ważnym krokiem naprzód w dzienie wysiłku, stanowiącego cel zarówno sądownictwa, jak i więziennictwa: w dziedzinie walki z przestępczością. Da ono możność sędziom wydawania wyroków konkretnych, „dopasowanych" niejako do treści, do warunków życia więziennego, wyroków, wydanych przez sędziów ze świadomością czego wymagać mogą od administracji więziennej w dziedzinie wychowania i poprawy więźnia w ciągu tego okresu pozbawienia wolności, jaki wyrokiem danym orzeczony został. Jest to bardzo ważna dodatnia strona, której lekceważyć nie wolno!

Propagując hasło konieczości wprowadzenia w życie aplikacji więziennej *mamy na uwadze konieczność zapoznania się przez przyszłych sędziów karnych z materją dla nich bezwątpienia najważniejszą,* z materją dla kształtowania której powołani zostają do działalności publicznej, z materją, która stanowi przecież właściwą realną podstawę i cel wymiaru sprawiedliwości karzącej: *z żywym człowiekiem przestępczym, którego należy nietylko osądzić, ale tak osądzić, aby w konkretnych warunkach życia więziennego w miarę możności jaknajlepiej go wychować, jaknajbardziej go poprawić i w ten sposób poprawionego, wychowanego i uspołecznionego wrócić społeczeństwu, przeciwko prawom krórego kiedyś się był zbuntował.*

Marja Miłkowska.

Bibljoteki i czytelnictwo więzienne.

Bibljoteka w więzieniu ma dwojakie znaczenie: jest czynnikiem oświatowo-wychowawczym i spełnia zadanie humanitarne.

Jako czynnik oświatowo-wychowawczy bibljoteka występuje przedewszystkiem w więzieniach karnych, gdzie więźniowie przebywają przez dłuższy przeciąg czasu i, wolni od nieustannej myśli o przebiegu sprawy, o wyroku, który zapadnie, o ewentualnem zwolnieniu, mogą spokojnie zastanawiać się nad jaknajpożyteczniejszem spędzeniem tego czasu, który z życia ich jest jakby wykreślony. W ciszy i jednostajności dnia więziennego nasuwają im się plany co do życia po zwolnieniu, sposobu jego ułożenia, a w związku z tem powstaje potrzeba uzupełnienia lub nabycia wiadomości w różnych kierunkach. Częstokroć myśli te nasuwa praca w szkole lub w warsztatach więziennych. Po pewnem przyzwyczajeniu się do warunków życia więziennego więzień zaczyna rozważać życie swoje i życie towarzyszów niedoli i chce znaleźć

odpowiedź, jak żyją inni, szczęśliwsi od niego, jak rozwijają te trudności życiowe, wobec których on stanął i załamał się. Tak powstaje potrzeba książki naukowej i książki beletrystycznej. Tu bibljoteka może w całej rozciągłości spełnić swoje zadanie oświatowo-wychowawczo, jeżeli jest prowadzona przez światłego i sumiennego bibljotekarza.

Rola humanitarna bibljoteki przejawia się w całej pełni w więzieniach śledczych. Tam niema mowy o tem, aby więzień mógł systematycznie uczyć się lub czytać uważnie i wysnuwać z przeczytanego wnioski. Czas śledztwa nie jest ściśle określony, tak samo niewiadomy jest termin rozpatrywania sprawy. Więzień gorączkowo wyczekuje wiadomości o przebiegu śledztwa, szuka świadków, sposobu obrony, wreszcie rozmyśla o pracy, którą zostawił, o domownikach, o tem, jak im się powodzi podczas jego nieobecności, słowem jest świeżo oderwany od życia normalnego, od codziennych swoich interesów, musi przyzwyczajać się do nowego otoczenia, innych warunków, więziennego rygoru, a potem pozostaje już tylko niecierpliwe i bezradne wyczekiwanie. Okres ten jest dla nauki i czytelnictwa stracony, a do przeżycia najcięższy. Tu już czyta się dla zabicia czasu, szuka się rzeczy efektownych, takich, żeby się je czytało jednym tchem, żeby zapomnieć o rzeczywistości, żeby się uspokoić.

Niektórzy są zdania, że więźniom pozostającym pod śledztwem książek wydawać nie należy z tego powodu, że w tym okresie książka nie wywiera żadnego wpływu wychowawczego. Pozatem uważają, że więzień na wstępie powinien odczuć cały ciężar swojej niedoli, aby potem wspomnienie tych dni odstraszyło go od więzienia, a tem samem strzegło go od przestępstwa. Obawiają się też oni, że w tym okresie więźniowie najbardziej niszczą książki, gdyż pragnienie wysłania nielegalną drogą wiadomości o sobie poza bramy więzienne zmusza ich, z powodu braku papieru, do wydzierania stron z książek i pisania na nich nielegalnych listów, t. zw. grypsów.

Inni zaś uważają przeciwnie, że przedewszystkiem więźniowi śledczemu należy dać książkę, a to z powodu, że im lżej, im mniej nerwowo więzień przeżyje ten okres, tym chętniej zabierze się potem do pracy nad sobą, tym więcej będzie do niej zdolny w następnych okresach przebywania w więzieniu.

Więźniowie pozostający pod śledztwiem oraz przebywający w małych więzieniach-aresztach przy sądach grodzkich w większości wypadków nie mają żadnego zajęcia z powodu braku warsztatów, a częstokroć nie mogą być zatrudnieni w istniejących pracowniach ze względu na to, że przebieg śledztwa wymaga ścisłej izolacji ich. Więźniowie ci albo przebywają w celach pojedyńczych, albo też spędzają całe dnie bezczynnie w celach wspólnych. Nie mając żadnego pokarmu dla myśli zmęczonej obawą o wynik sprawy sądowej zabijają czas opowiadaniami o swoich przestępstwach i t.p. W tych warunkach obecność książki w celi stworzyłaby możność głośnego czytania, zdrowej dyskusji, a temsamem książka sama przez się stałaby się czynnikiem wychowawczym.

Uwzględniając oba zadania bibljotek więziennych — oświatowo - wychowawcze oraz humanitarne należałoby stworzyć bibljoteki we wszystkich więzieniach zarówno karnych jak śledczych, a nawet w małych więzieniach-aresztach przy sądach grodzkich, mieszczących niejednokrotnie zaledwie kilku więźniów.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się w ten sposób, że na 330 więzień w Polsce istnieje 130 bibljotek z ogólną ilością książek 100,934, z czego połowa przypada na dzieła beletrystyczne, 9000 na książki religijne, resztę stanowią książki popularno-naukowe oraz podręczniki szkolne. 200 więzień księgozbiorów nie posiada wcale. Są to więzienia małe, a właściwie areszty przy sądach grodzkich o pojemności na kilka osób, gdzie więźniowie przebywają po kilka dni a najwyżej tygodni. Zorganizowaniu bibljotek w tych więzieniach przeciwstawiają się przedewszystkiem trudności techniczne: niema miejsca na przechowanie książek, niema komu zająć się bibljoteką. Pozatem istnieją inne trudności, które zostaną omówione w artykule następnym.

W więzieniach większych zazwyczaj bibljoteką zajmują się nauczyciele więzienni, którym w rozkładzie zajęć uwzględniono maximum 6 godzin tygodniowo na prowadzenie bibljotek. Jasna rzecz, że i tam sprawa bibljoteczna stać dobrze nie może, gdyż czas przeznaczony na pracę bibljotekarską jest niewystarczający, nauczyciele zaś nie są specjalistami-bibljotekarskimi. Nauczyciel-biblotekarz nie może w tych warunkach myśleć ani o doborze książek, ani o ich zakupie, ani o prowadzeniu celowej statystyki. Nie ma czasu na dyskusje z czytelnikami, na omawianie książek, urządzanie pogadanek ilustrowanych z przezroczami celem zainteresowania książką naukową. Funkcje doradczo-wychowawcze bibljotekarza zostają zaniechane i cała praca bibljotekarska sprawadza się w dużej mierze jedynie do wypożyczania i sprawdzania książek.

Często w pracy bibljotecznej pomagają nauczycielom inteligentniejsi więźniowie; wtedy pracę można podzielić i mechaniczną jej część zlecić pomocnikowi, pozostały zaś czas zużyć na pracę wychowawczą.

Książki w więzieniach są wydawane dwa razy na tydzień w ten sposób, że do lokalu bibljoteki są sprowadzani więźniowie z cel lub z pracowni przez strażników, a nawet przez samego bibljotekarza. Więźniowie sami mogą książkę wybrać, zapoznać się.

Gorzej jest, gdy z celi lub z pracowni przychodzi jeden z więźniów, który wybiera książki dla wszystkich pozostałych, jeszcze gorzej, gdy daje się komplet książek na oddział i tam więźniowie otrzymują po kilka książek do celi bez żadnego doboru i wyboru.

Wydawanie książek na oddziały jest bardzo wygodne dla prowadzącego bibljotekę, gdyż praca jego sprowadza się wtedy do jednorazowego zapisania, że tyle a tyle książek zostało wydanych na oddział, odebrania ich po jakimś czasie od oddziałowego, który otrzymuje książki za pokwitowaniem i za pokwitowaniem zwraca. Przy tym sposobie wydawania książek oczywiście niema co mówić o katalogach i o dawaniu ich do rąk więźniom. Temu systemowi przedewszystkiem wypowiedziało walkę Ministerstwo Sprawiedliwości, tolerując nie bezpośrednie wydawanie książek więźniom tyl-

ko w tym wypadku, gdzie rzeczywiście nie mogą oni przychodzić do bibljoteki z powodu całkowitego odosobnienia w czasie śledztwa lub gdy niema wystarczającej ilości personelu do przyprowadzenia ich. Ale i wtedy Ministerstwo nakazuje załatwiać sprawę w ten sposób, aby na oddziały wydawać katalogi, gdzie więzień ma możność korzystania z nich i wynotowania książek, które go interesują i które chciałby wypożyczyć; życzenia te są w miarę możności załatwiane.

Z katalogów więźniowie naogół korzystać nie umieją i nie lubią. Nawet, gdy są sprowadzeni do lokalu bibljoteki, te najczęściej albo przeglądają katalog bez końca i wreszcie zdecydować się nie mogą lub też poprostu zwracają się do bibljotekarza z prośbą o radę, której siłą rzeczy musi udzielić. Nauczyć korzystania z katalogów oczywiście można, ale tylko tych więźniów, którzy pozostają w więzieniu przez czas dłuższy, mają pewne wyrobienie w czytaniu i zdecydowane zainteresowania. Jednakże i ci więźniowie, którzy umieją posługiwać się katalogiem najczęściej są uszczęśliwieni, gdy wybrać książkę pomoże bibljotekarz, oczywiście, gdy do bibljotekarza mają zaufanie.

Wydawanie książek bezosobowe zwalcza Ministerstwo Sprawiedliwości przez wprowadzenie kart książek, które muszą być wypełnione zarówno tam, gdzie wypożycza książki nauczyciel, jak w tych więzieniach, gdzie bibljoteką zajmuje się inteligentniejszy dozorca lub więzień. Jednakże dotąd jeszcze w niektórych więzieniach, czy to przez brak wyrobienia, czy też przez lekceważenie sprawy, wydaje się książki na oddziały, robiąc wyjątek tylko dla książek nadsyłanych przez Centralną Bibljotekę Więzienną.

Mimo wyszczególnionych braków stwierdzić jednakże należy, że stopniowo praca w bibljotekach więziennych staje się coraz lepiej prowadzona, a w niektórych więzieniach nie pozostawia nic do życzenia. Urządzane są tam odczyty z przezroczami przed wydaniem książek naukowych z pewnej dziedziny; zwraca się uwagę na planowe czytanie szczególniej tych więźniów, którzy uczęszczają do szkoły więziennej; prowadzi się czytelnie; przychodzą specjalni lektorzy, zaangażowani przez Tow. Patronatu nad więźniami: przeprowadza się ankiety, które z książek podobały się najwięcej i dlaczego, jakie jest zdanie czytelnika o sprawach poruszanych w treści i t.p. Więzień jest tam traktowany, jak przeciętny czytelnik w bibljotekach publicznych. Bibljoteka i czytelnia robią wrażenie placówek kulturalnych i są niemi rzeczywiście. Bibljotekarz cieszy się zaufaniem czytelników.

Czytają więźniowie naogół chętnie i pozbawienie książki jest jedną z kar dyscyplinarnych; lecz nie wszyscy w jednakowym stopniu odczuwają brak lub potrzebę książki. Przeważnie domagają się książki więźniowie inteligentniejsi.

Upodobanie do tych lub innych książek należy od przeżywanych wrażeń i zainteresowań, które z kolei w wielkim stopniu zależą od wieku danej jednostki. Czytelnicy młodzi lubią czytać przeważnie o miłości i przygodach, starsi — książki o rolnictwie, gospodarstwie oraz z dziedziny techniki, rzemiosł, rękodzielnictwa, zależnie od rodzaju pracy, jaką spełniali na wolności. Zauważyć się daję, że wieśniacy nie lubią czytać powieści. Życie zwykle niezbyt im się komplikuje i zawiła fabuła wydaje im się sztuczną. Czytają najwyżej powieści historyczne, ceniąc wiadomości o rzeczywiście zaszłych wypadkach. Chętnie natomiast czytane są powieści przez robotników miejskich. Wszyscy więźniowie wolą pisarzy polskich, tłumacząc, że życie opisywane przez autorów obcych nie interesuje ich i nie jest dla nich zrozumiałe; denerwują ich obce imiona, nie mogą i nie chcą myśleć kategorjami mieszkańców np. Ameryki lub krajów skandynawskich. „Co ja tam będę czytał taką książkę — opowiada przy zwrocie — oni tam zupełnie inaczej żyją, u nich tak, a u nas inaczej. Nie podoba mi się ta książka, proszę coś z naszego życia".

Najulubieńsi autorzy polscy to: Rodziewiczówna, Żeromski, Reymont, Sienkiewicz, Gąsiorowski, Weyssenhoff, Ossendowski; cieszy się również powodzeniem, wśród kobiet szczególniej, Miłaszewska. Zawsze i u wszystkich mają powodzenie opisy podróży, baśnie, opowiadania fantastyczne. Poezje prawie wcale nie są czytane. Nawet dobre książki o treści dedektywistyczno-kryminalnej naogół wielkiego zainteresowania nie budzą, chociaż kronika kryminalna w czasopismach cieszy się wielką poczytnością. Tłumaczy się to może tem, że w tym dziale prasy codziennej więźniowie często mogą spotkać nazwiska swoich krewnych lub znajomych.

Książki religijne są czasami czytane, przeważnie jednak przez kobiety. Pismo Święte jest nawet poszukiwane. Nie mają natomiast zupełnie powodzenia i odnoszą często wręcz przeciwny skutek książki o treści moralizacyjnej. Więźniowie wypożyczają je czasami chyba tylko w celu robienia złośliwych uwag na marginesach. Zresztą książki te zawierają przeważnie suche i nudne przekonywanie, co bez żywego przykładu nigdy nie zdoła przerobić człowieka. Czytelnik więzienny zawsze będzie odrzucał książki o tendencji poprawczej, gdyż im nie wierzy i zdaje sobie całkowicie sprawę, że podobna literatura została stworzona sztucznie dla niego. Oburza go surowe i bezwzględne potępienie przestępstwa, które do pewnego stopnia usprawiedliwiają go, okazują mu współczucie. Świadczą o tem np. podkreślenia w książce Oskara Wilde — Mąż Idealny —: „Niema na świecie człowieka któryby nigdy nie mógł popełnić czegoś nierozsądnego i niema na świecie człowieka, któryby nie mógł popełnić czegoś nieszlachetnego"..., „Życie musi opierać się na wyrozumiałości i bez wyrozumiałości żyć nie można"...

Książka ta cieszy się ogromną poczytnością, czego nie można powiedzieć o innych utworach scenicznych.

Pomijając to, że praca w warsztatach więziennych kończy się o godzinie 5-ej, zaś o godzinie 8-ej już się gasi światło pozatem, że w celi, przeszkadzają rozmowy, a czytelnie nie wszędzie mogą być zorganizowane i przeważnie nie są tak obszerne, aby wszyscy więźniowie naraz mieli do nich dostęp, jednakże czytelnicy więzienni pochłaniają wprost książki, zaś samo więzienie stwarza takie warunki, że treść wywiera głębsze wrażenie niż gdzieindziej i oddziaływa na czytelnika z niezwykłą siłą. Dlatego też w więzieniu specjalne znaczenie ma dobór książek.

Przy doborze książek dla więźniów należy uwzględnić nietyle poziom umysłowy ile stan ducho-

wy, jaki się w każdym człowiekn wyrabia w więzieniu. Więźniem może być człowiek o wszelkim poziomie umysłowym, chociaż przeważnie poziom jest niski i może być porównany z poziomem czytelników w bibljotekach żołnierskich, a także, chociaż już mniej, w bibljotekach robotniczych. Wszyscy jednakże więźniowie, czy to inteligenci, czy też stojący na niższym poziomie umysłowym, przechodzą w więzieniu pewne stany duchowe, w rezultacie czego wyrabia się z czasem specjalny typ więzienny.

Pożądanem jest, aby w bibljotekach więziennych były książki o bardzo szerokiej skali ujmowania przedmiotu, przedewszystkiem zaś bibljoteka więzienna powinna być tak skompletowana, aby każda książka była chętnie czytana. Zewnętrzna szata książek powinna być estetyczna, a także jaknajwięcej książek powinno być ilustrowanych.

Z książek naukowych, a właściwie popularnonaukowych dobiera się książki traktujące o współżyciu obywatelskiem, kształcące zawodowo w zakresie rzemiosł i rolnictwa, książki o zdrowotności, o ładzie w gospodarstwie domowem, o pożywności pokarmów i napojów, o narodach obcych, ich zdobyczach kulturalnych i obyczajach, książki historyczne i geograficzne, opisy podróży, życiorysy, samouczki języków obcych i t. p.

Z książkami o treści socjologicznej, choć mają popyt, postępuje się ostrożnie, jak również z książkami o zabarwieniu politycznem, gdyż stwarzają one zbyt gorące dyskusje podniecony nastrój wśród więźniów.

Najtrudniej jest z książkami o treści beletrystycznej, a to dlatego, że w literaturze polskiej tak mało jest książek napisanych pogodnie. A w więzieniu właśnie rozchodzi się o książkę, która nie rozdrażnia i nie rozgorycza. Przedtem unikało się książek o treści erotycznej, doszukując się w każdej niewinnej scenie tego pierwiastka i usuwając z tego powodu książkę. Jednakże nie jest to zasadniczym wskaźnikiem, gdyż przeważnie więźniowi książka pod tym względem już nic nowego powiedzieć nie może. Oczywiście książki pornograficzne dostępu do bibljoteki więziennej mieć nie mogą.

Z bibliotek więziennych wyklucza się książki o treści wybitnie pesymistycznej, książki, z których tchnie nienawiść klasowa, książki usprawiedliwiające lub zbyt tendecyjnie potępiające przestępstwo, książki lubujące się w opisach różnych schorzeń psychicznych i fizycznych. Pozatem z bibliotek więziennych, jak zresztą bibliotek mających cel wychowawczy, wyklucza się rzeczy bezwartościowe pod względem literackim.

Zaznaczyć należy, że pomimo najlepszego doboru książek więzień potrafi wyszukać w nich jeżeli nie treść to pojedyńcze zdania lub wyrazy, które go mogą podniecić lub utwierdzić w zawziętości i w chęci szkodzenia ludziom.

Ogólnie jednak powiedzieć można, że im bardziej polepsza się skład bibljoteki, tym pożyteczniej spędzają czas więźniowie, tym mniej go zużywają na opowiadanie kawałów i historyjek złodziejskich. Naczelnicy więzień w sprawozdaniach nadsyłanych o bibljotekach wędrownych stwierdzają nietylko, że książki z tych kompletów cieszą sie nadzwyczajnem powodzeniem, ale też, że więźniowie korzystający z nich są spokojniejsi, lepiej się uczą i pilniej pracują.-

---

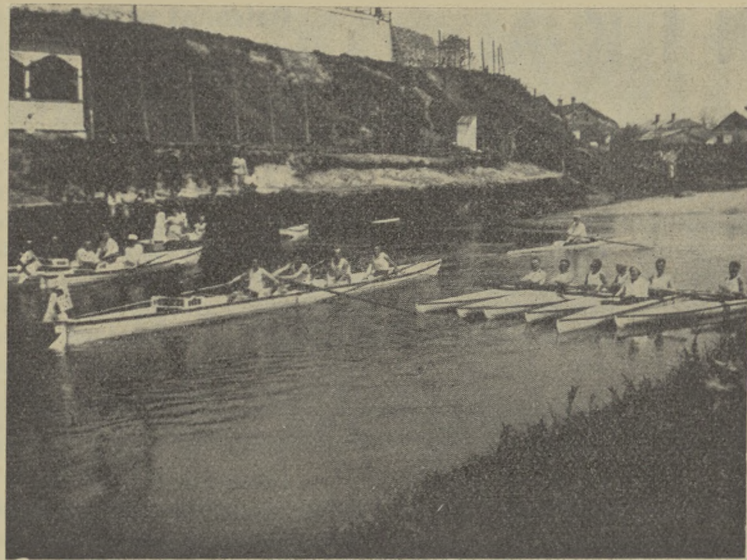
Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych.

Z życia sportowego więzienia w Łucku. W dniu 14 maja r.b. Klub Wioślarski „Temida“ przeżył swój wielki i piękny dzień. W tym dniu bowiem wioślarze „Temidy” obchodzili 4-ro lecie istnienia swego Klubu i święcili otwarcie sezonu wioślarskiego w/g programu ustalonego na zebraniu Komitetu Międzyklubowego przy udziale przedstawicieli: T-wa Wioślarskiego, Klubu Wioślarskiego „Temida“ i Wojskowego Klubu Wioślarskiego, odbytego w dniu 6 maja r.b., na którem pomiędzy innemi uchwalono nie rozsyłać na uroczystość otwarcia specjalnych zaproszeń, lecz tylko za pomocą plakatów do wiadomości ogółu społeczeństwa to podać. Uroczystości poprzedzone odprawieniem nabożeństwa w katedrze przez Kapelana Więziennego Ks. Kan. Pierzchałę, rozpoczęte o godz. 10-tej, zaszczycone zostały obecnością przedstawicieli T-wa i Klubów Wioślarskich, reprezentantów Władz Wojskowych i społeczeństwa łuckiego. O godz. 11-ej min. 45 Wiceprezes Klubu p. A. Surmiński powitał na przystani członków i zaproszonych gości, odczytał nadesłaną przez nieo-



Reprezentacja klubu wojskowego na przystani „Temidy“.

becnego Prezesa Klubu Prokuratora Sądu Okręgowego w Zamościu p. Korolko depeszę z życzeniami dla Klubu, poczem wygłosił przemówienie, ilustrujące dotychczasowy rozwój Klubu i zamierzenia na przyszłość, podkreślając, iż mimo kryzysu i ciężkich czasów, rozwój sportu wioślarskiego Klubu „Temida" jest zjawiskiem bezspornem, oraz że ważnem zdarzeniem dla Klubu „Temida" będzie w roku bieżącym nabytek dwuosobowej łodzi sportowej, którą Klub uzyska dzięki wydatnej pomocy finansowej protektora Klubu Dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości p. Michała Lorentowicza. Nabytek ten da możność Klubowi stanąć do współzawodnictwa w regatach międzyklubowych już na własnej łodzi. Po przemówieniu nastąpiło podniesienie bander. Na maszcie Klubu „Temida" załopotały bandery zaprzyjaźnionych Klubów, oraz pierwsza na terenie Łucka bandera Związku Kajakowców w Warszawie.



Tabor klubowy.



M. Dłużniewski — Naczelnik Przystani na skifie wykonanym w Dziale Pracy.



Czwórka na treningu.

Następnie odbyło się wzajemne składanie wizyt (drogą wodną) przez przedstawicieli poszczególnych Klubów. Nadmienić tu należy o bardzo miłem przyjęciu, jakie zgotował Wojskowy Klub Wioślarski składającym wizyty przedstawicielom innych Klubów. O godz. 15-ej z Klubu „Temida" wyruszono całym taborem na przystań T-wa Wioślarskiego, w ręku którego w bieżącym roku spoczywa przewodnictwo wszystkich, na terenie Łucka znajdujących się Stowarzyszeń Wioślarskich (od stycznia 1934 r. przewodnictwo sprawować będzie Klub „Temida"), gdzie przy dźwiękach orkiestry 24 p.p. odbyła się defilada.

Po oficjalnej części uroczystości nastąpiła zabawa towarzyska, podczas której Klub „Temida" podejmował na swej przystani skromną herbatą przedstawicieli Wojsk. Klubu Wioślarskiego.

(*T.S.*)

KRONIKA.

Patronat nad więźniami w Baranowiczach. Baranowicki Patronat nad więźniami pomyślnie rozwija swą działalność, co wykazało doroczne walne zebranie. Idzie ona w kierunku udzielania pomocy pieniężnej zwolnionym więźniom, rodzinom uwięzionych, wreszcie w kierunku pracy oświatowej w więzieniu. Budżet roczny Patronatu wynosi 2.000 zł., z czego połowę stanowią subsydja Ministerstwa Sprawiedliwości i magistratu, resztę zaś zbiera się z ofiarności publicznej. Na r. b. wybrany został ponownie zarząd w poprzednim składzie, t. j. ks. kanonik Żołądkowski — prezes, dr. Malkiewicz — wice-prezes, pp. Legatowiczowa, dr. Jasionowski, Nazarewski, Podczaski, Sadowski i Świętochowska — członkowie.

Patronat w Cieszynie. W Sądzie Okręgowym w Cieszynie odbyło się niedawno walne zebranie członków Cieszyńskiego Towarzystwa Patronatu.

Do zarządu wybrani zostali: prezes — hr. Thunowa, wice-prezes — Dr. Kremer, sekretarz p. Bełtowski, skarbnik p. Walica, członkowie zarządu: Dyrektorowa Kautowa, Dr-owa Michejdowa p. Krywieńczykowa, prof. Krudysz i dyrektor Skurski.

Towarzystwo nie ustaje w pracy nad podniesieniem moralnem więźniów w przeświadczeniu, że jedynie tą drogą skutecznie zwalczać można przestępczość, wzrastającą w ostatnich czasach.

W roku sprawozdawczym 1932/33 przychody Oddziału Towarzystwa Patronatu w Cieszynie wynosiły 1.417.68 zł., zaś wydatki 1.068 35 zł.

Saldo na dzień 1.IV.1933 r. zł. 352.33.

Ponadto z funduszów uzyskanych z przedstawień amatorskich uzyskano sumę 50.— zł., za co zakupiono do bibljoteki więziennej 32 książki.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Protokuł Nr. 20 z dnia 30 czerwca 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 22 czerca 1933 r.

1) Zarząd postanowił przyjąć w poczet członków następujących kandydatów zapisanych w księdze kontowej od Nr. 3498 do Nr. 3502, a mianowicie: Szymkowicza Witalisa z Wilejki z dn. 20 czerwca 1933 r., Wojtunika Czesława z Poznania z dn. 1 czerwca 1933 r., Kulczyńskiego Bogdana i Barcikowską Janinę z Sierpca z dn. 26 czerwca 1933 r., ograniczeniami wynikającemi z postanowień art. 51 Statutu Kasy, Gmyra Stefana z Kołomyji z dn. 1 lipca 1933 r. — z ograniczeniami wynikającemi z postanowień art. 50 Statutu Kasy.

2) Na podstawie art. II. i 43 p. c) Statutu Kasy Zarząd postanowił skreślić z listy członków Kasy następujących członków z powodu zwolnienia ich ze służby w Korpusie Straży Więziennej: Krzyżanowską Marję z Łucka z dniem 30. 6. 33 r., Okrojównę Helenę z Fordonia z dniem 30. 6. 33 r., Gajkównę Zofję z Warszawy-Dzielna z dniem 30. 6. 33. r.

3) Wobec śmierci członka Kasy Zabrockiego Eugenjusza z Koła w dniu 24. 6. 33. r. i z uwagi, że na dzień 24 czerwca 1933 r. według księgi kontowej było członków (nie licząc zmarłego) 3445, Zarząd postanowił: na podstawie art. 24, 27 i 43 punkt b) Statutu Kasy przyznać rodzinie zmarłego Zabrockiego pośmiertne w wysokości 1722 zł i 50 groszy.

4) Zarząd Kasy udzielił 39 członkom pożyczek na ogólną sumę 8834 zł.

5) Zarząd Kasy przyznał 14 członkom zapomogi na ogólną sumę 420 zł. na częściowe pokrycie kosztów leczenia lub pogrzebu. Pozostałe prośby o zapomogi w liczbie 25, z braku funduszu zapomogowego nie mogły być uwzględnione. Prośby te Zarząd Kasy przesłał do Dyrektora Dep. Karnego z prośbą o uwzględnienie.

6) Zarząd nie uwzględnił z braku funduszu podań o zapomogę: Cabaja Józefa z Koła i Kordosa Stanisława z Łomży, emerytowanych funkcjonar. Straży Więziennej.

Komunikat Nr. 11.

W czasie od 1 lipca do 20 lipca 1933 r., zmarli następujący członkowie Kasy:

1) Różański Bolesław, starszy strażnik więzienny, więzienia w Warszawie-Dzielna, którego spadkobiercom Zarząd Kasy wypłacił pośmiertne w sumie 1721 złotych.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.
Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.

Druk. Dz. Pr. W. K. Warszawa, Długa 52.